

Aldona Skudrzyk

Nazwiska żeńskie z przyrostkiem *-owa* we współczesnej polszczyźnie ogólnej

Pani Nowak idzie do *pani Pastuch* z *panią Witosz* czy raczej *pani Nowakowa* idzie do *pani Pastuchowej* z *panią Witoszową* – przykład ten ilustruje zagadnienie, które co jakiś czas wraca w dyskusjach polskich językoznawców, zwłaszcza w aspekcie normatywnym.

Chodzi o sposób tworzenia nazwisk żeńskich od męskich, ich odmianę i co za tym idzie pewne konsekwencje składniowe.

Zainteresowania językoznawców dotyczyły przede wszystkim:

- 1) rozchwiania normy w zakresie zasad tworzenia nazwisk żeńskich;
- 2) powstania problemu nieodmienności pewnych typów tych nazwisk;
- 3) szerzenia się głównie w obiegu urzędowym konstrukcji składniowych z przydawką mianownikową, nominatywną: *pani/pan Dudko*, do *pani/pana Dudko*, wieś *Kolechowice* do wsi *Kolechowice*, w zawodzie *ślusarz*, w powieści „*Popioły*” (por. Kreja, 1995).

Ciekawe, że sprawa używania form przyrostkowych nazwisk żeńskich budzi także żywe społeczne emocje: od czasu do czasu w prasie pojawiają się listy czytelników¹ opowiadających się bądź to za utrzymaniem tradycyjnych przyrostkowych form żeńskich, bądź za ich „nowoczesną” postacią męską. Porównajmy:

- 1) Głowa boli i nerwy skowyczą od wysłuchiwania po kilkanaście razy w ciągu jednego sprawozdania (sportowego - A.S.) tych wszystkich „ówien”; denerwuje to nawet w aspekcie poprawnej polszczyzny, choć używanie formy, o której mowa, nie jest w języku ojczystym zabronione.(...) Wydaje mi się, że stan cywilny naszych sportsmenek nie powinien absolutnie decydować o „wyzywaniu” ich przez **zmanierowanych komentatorów** (podkr. - A.S.). (Przegląd Sportowy, 3.X 1980)
- 2) Niedawno w okienku pocztowym miałam scysję. Mój list był zaadresowany: „Pani Woroniczowa...”. Urzędniczka odmówiła przyjęcia listu. Zażądała, by był zaadresowany: „Pani Woronicz...”. Nie zgodziłam się. (TiT, 4.I 1984);
- 3) (...) nieznamość języka, jak i ludzka złośliwość spowodowały niechęć do używania końcówek pokrewieństwa. (...) zlikwidowano stosowanie końcówek dla wygody administracji lub policji. System ten został utrwalony przez okupanta, któremu było to na rękę, bo nie musiał się biedzić nad rozwiązywaniem łamigłówek nazwiskowych. (Łódź Kultura, 5.XI 1978)

Zarówno podręczniki do gramatyki opisowej języka polskiego, jak i wydawnictwa poprawnościowe (nie tylko dawniejsze, ale i nowsze) podają obowiązujące przepisy w zakresie tworzenia nazwisk żeńskich od męskich: dla kobiet zamężnych przy pomocy sufiksu *-owa* lub *-ina* oraz *-ówna* lub *-anka* dla panien. Tradycyjnie przyrostek *-owa* dodajemy do nazwisk męskich zakończonych na spółgłoskę lub samogłoski *-e*, *-o*, *-ina* (*-yna*) do nazwisk

męskich zakończonych na *-a* i *-g*. Nazwiska panien z przyrostkiem *-anka* można tworzyć od nazwisk na *-a*, *-g*, *-ga*, *-ge*, *-go*, zaś z przyrostkiem *-ówna* od męskich zakończonych na spółgłoskę (z wyjątkiem *-g*) i od nazwisk na *-a*, *-e*, *-o*, *-i* (ale nie *-ge*, *-go*).

Tyle teoria – praktyka językowa od dawna jest już inna.

Sprawa używania nazwisk żeńskich bez przyrostków, a więc w formie męskiej, nie jest nowa, sięga według jednych badaczy lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia², według innych jest jeszcze dawniejsza. Przyjmuje się, że wpływ na przemiany polskiej tradycji mogły mieć języki obce (najpierw francuski – z powodu pewnego językowego snobizmu, potem niemiecki – ze względu na działalność urzędów państw zaborczych). Niewątpliwie wpływ ten był jednak wzmocniony także innymi czynnikami. Przede wszystkim zmienia się zhierarchizowana struktura rodziny, nadrzędna pozycja ojca przestaje być w niej jednoznacznie oczywista. Przyrostki *-owa* i *-ówna* były językowym wykładnikiem podporządkowania, przynależności żony i córki³. Równie ważne jest oczywiście dążenie kobiet do emancypacji, równouprawnienia, co staje się powodem niechęci do wskazywania płci w nazwisku, szczególnie zaś ujawniania swego stanu cywilnego⁴.

Aktywność zawodowa, społeczna, publiczna sprawia, że nazwisko wychodzi z obiegu prywatnego, domowego, potocznego do obiegu oficjalnego, gdzie identyfikacja formy podstawowej jest ważna. Nacisk urzędowej postaci ma funkcję zasadniczą przy utrwalaniu męskiej postaci nazwiska (szkoła, urzędy). I jeszcze jedna przyczyna:

Wołanie o przywrócenie swojskich i pięknych form onomastycznych (...) byłoby już dziś rzeczywiście sprawą beznadziejną, skoro porzucanie żeńskich postaci nazwisk nawet przybysze ze wsi do miast traktują jako pierwszy stopień obyczajowej urbanizacji (Reczek, 1983).

Warto odnotować, że losy przyrostków tradycyjnie tworzących nazwiska żeńskie potoczyły się różnie. Od dawna już zauważano znacznie mniejszą żywotność przyrostka *-ina* (*-yna*)⁵. Nawet w pokoleniu średnim dziś jest on już niemalże nie używany, zastępuje go *-owa*, które jest „łatwiejsze w użyciu”, nie powoduje bowiem zmian fonetycznych w rdzeniu; por. *Waga* – *Ważyna* – *Wagowa*; *Piętka* – *Piętczyna* – *Piętkowa*; *Lebda* – *Lebdzina* –

¹ Teksty listów pochodzą z kartoteki wycinków prasowych prowadzonej przez Krystynę Urban w Pracowni Socjolingwistycznej PAN.

² Píše już o tym w swej książce z 1876 roku Aleksander Walicki, por. *Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełniane, oraz prowincjonalizmy*. Kraków i Warszawa 1876.

³ Formant *-ow(y)* tworzy w polszczyźnie przymiotniki przynależnościowe, dzierżawcze, por. domowy obyczaj, stołowa noga oraz liczne nazwy miejscowe pochodne od imienia właściciela miejscowości, por. Częstochowa, Bogdanowa i także nazwy kobiet od imienia czy zawodu męża, por. Janowa, Wojciechowa, doktorowa, prezydentowa.

⁴ W tradycyjnej kulturze kobiety zamężne otaczane są większym szacunkiem niż kobiety stanu wolnego. Utrwała to np. pejoratywnie nacechowane wyrażenie *stara panna*.

Lebdowa. Badania ankietowe z 1972 roku wskazały (Markowski, 1972: 413), że młodzież przyrostka *-ina* nie używa wcale. Przytoczmy późniejsze nieco uzasadnienie językoznawcy:

Generalnie jednak odbieramy już postacie z *-ina* jako archaiczne, trochę śmieszne, może nawet obraźliwe. (Nieckula 1979).

Podobnie nie funkcjonowało w języku młodzieży zakończenie *-anka*, a także zakończenie *-ówna*.

(...) zwyczaj wyróżniania panien przyrostkiem *-ówna* powoli zanika. Gdy przed dwoma laty (1977) dla próby zacząłem czytać listę obecności na seminarium, wymieniając kolejno nazwiska: Baranówna, Chodorkówna, Cioskówna - studentki potraktowały to jak żart, choć w moim pokoleniu nikogo to nie raziło. (Jaworski, 1979)

Zdarzyło się nawet, że kilka lat temu wioślarki prosiły mnie, bym nie używał mian: Datówna, Kocerkówna, Ambroziakówna...gdyż to je krępuje. (sprawozdawca sportowy na łamach Przeglądu Sportowego z 1977).

A zupełnie już niedawno na pytanie dziennikarki

– Z panną Nowakówną i z panią Nowakową również rozstaliśmy się na zawsze?
znany językoznawca odpowiedział

– Z panną Nowakówną – tak, z panią Nowakową raczej tak. Wręcz nie śmiałbym powiedzieć do swojej studentki panno, bo może się obrazić. (Miodek, 1989)

W polszczyźnie ogólnej zakończenia tworzące nazwiska kobiet niezamężnych są współcześnie bardzo rzadkie, sporadycznie już tylko używane (głównie w środowiskach artystycznych, lekarskich, prawniczych, dziennikarskich). Wtedy jednak, podkreślmy, często nie wskazują na stan wolny nosicielki, a na jej płęć (noszą je mężatki!, por. *Ordonówna*, *Zajacówna*, *Kucówna*, *Skarżanka*⁶) – są wykładnikiem żeńskości i znakiem pewnego snobizmu, przynależności środowiskowej do elity artystycznej. Nawet więc, jeśli przyrostki *-anka* czy *-ówna* wykorzystuje się do tworzenia nazwisk kobiet, to nie pełnią one już w zasadzie swej pierwotnej funkcji: nie tworzą nazwisk panien, kobiet niezamężnych.

Zauważmy nawiasem, że współczesna polszczyzna wyeliminowała zupełnie z użycia wyraz *panna* w funkcji bezpośredniego zwrotu zarówno do rozmówcy (w odmianie mówionej) jak i adresata (w odmianie pisanej). Zwracając się do kobiety, używamy dziś tylko wyrazu *pani*, który jest zupełnie neutralny wobec jej stanu cywilnego. Kazimierz Nitsch pisał jeszcze w 1951:

My jesteśmy pod tym względem "postępowi" od Francuzów i Anglików, bo pani stosuje się nieraz do wszystkich kobiet. (...) od lat jakich 40 adresujemy: Pani Anna Nowakówna nie widząc tu sprzeczności między

⁵ Por. wyniki ankiety ogłoszonej w *Poradniku Językowym* w 1907 roku.

⁶ Wybór formy z sufiksem łatwo wytłumaczyć - nazwiska są równe apelatywom (zajac, skarga, śnieg), ale podkreślamy tu fakt używania tych nazwisk przez kobiety niezamężne.

pani i -ówna; tylko w ustnej rozmowie pozostało rozróżnienie między pani Jadwigo a panno Jadwigo, tak jak w prywatnych stosunkach nie zapowiada zaniku -owych i -ówien. (Nitsch, 1951, 64)

Prognozy okazały się nie do końca słuszne.

Wyniki przywoływanych już badań Andrzeja Markowskiego (1972) nad normą w zakresie tworzenia i odmiany nazwisk doprowadziły go do następujących konkluzji:

Przyrostkowa forma nazwiska kobiety wyraźnie ustępuje formie bezprzyrostkowej - równej nazwisku mężczyzny. Jest to widoczne zwłaszcza przy porównaniu odpowiedzi przedstawicieli pokolenia średniego z odpowiedziami młodzieży i pozwala przewidywać, że tworzenie nazwisk kobiet za pomocą przyrostka wkrótce nie będzie procesem żywym. (Markowski, 1972, 414)

Ówczesna młodzież to dzisiaj pokolenie średnie, a w języku dzisiejszej młodzieży proces zaniku form przyrostkowych poszedł jeszcze dalej. Obserwujemy wyraźnie tendencję do ograniczenia tego „przyrostkowego bogactwa” – w polszczyźnie ogólnej w średnim i młodszym pokoleniu za jeszcze funkcjonujące można uznać jedynie formacje z przyrostkiem *-owa*. Funkcja tego przyrostka jest jednak daleka od pierwotnej: jest on głównie wykładnikiem żeńskości. Spostrzeżenie to potwierdzają liczne użycia nazwisk na *-owa* w odniesieniu do kobiet niezamężnych.

Obserwacja dotycząca rysującej się **zmiany funkcji** tradycyjnych żeńskich przyrostków nazwiskowych w zasadzie nie została w dotychczasowych opracowaniach dostrzeżona. Zagadnieniu temu, w zakresie przyrostka *-owa* będzie poświęcony niniejszy artykuł.

Przyjmuję, że do badań onomastycznych odnieść można wszystkie zależności między systemem językowym a typem kontaktu językowego i konkretnym aktem mowy i sądzę, że taka socjolingwistyczna perspektywa daje nowe możliwości interpretacyjne, jeśli spojrzeć na uwikłanie form z *-owa* w **akt mowy** (AM).

Każdy z klasycznego już zestawu składników aktu mowy (nadawca, odbiorca, kontakt, kod, komunikat, kontekst) może mieć określony wpływ na wybór formy nazwy osobowej. Ich hierarchia jest zmienna i, podobnie jak neutralizacja niektórych z nich, zależy od aktualizowanego układu składników.

Dla zagadnienia funkcji użycia formacji nazwiskowych z *-owa* istotnymi czynnikami są:

1. nadawca i odbiorca – ich prestiż, wzajemne relacje między nimi (oficjalna, półoficjalna, nieoficjalna); układ ról społecznych (równorzędny, nierównorzędny);
2. kontakt językowy (ogólny, lokalny, indywidualny);
3. wśród cech kontekstu

- a) obecność osoby, której dotyczy komunikat
- b) nieobecność tej osoby
- c) bezpośrednio zwracanie się do niej w AM

4. kod – pisany czy mówiony: w zasadzie omawiane formacje należą do kodu mówionego; obieg pisany dopuszcza je tylko na zasadzie wariantu nieformalnego: w dokumentach urzędowych obowiązuje forma męska (trzeba osobnych starań, by formę żeńską zaakceptowano w urzędzie stanu cywilnego przy zawieraniu związku małżeńskiego).

Pamiętając, że formy językowych wariantów można związać z typem kontaktu językowego, wiemy, że każde naruszenie normy użycia określonego wariantu w przypisanym mu typie językowego kontaktu jest nacechowane i daje podstawy do interpretacji intencji nadawcy AM (jeśli jest świadome) lub jest traktowane jak błąd.

We współczesnym poczuciu językowym w neutralny, nienacechowany sposób nazwiska typu *Nowakowa* w języku ogólnym funkcjonować mogą w typie kontaktu lokalnego (sytuacja półoficjalna), raczej w postaci mówionej, zarówno w rozmowach między N i O realizującymi równorzędne role społeczne, jak i nierównorzędne role społeczne.

Wówczas obligatoryjnie towarzyszy nazwisku ważny wykładnik pewnego stopnia oficjalności – jest nim wyraz *pani*, lub nazwa piastowanego urzędu (zależnie od środowiska np. *profesor*, *doktor*, *prezes* itp.), ewentualnie połączenie obu tych elementów: *pani profesor Ocieczkowa*, *pani doktor Maletowa*, *pani prezes Janułowa*. Jedynie jeśli rozmówcy znają się, pełnią aktualnie równorzędne role społeczne w sytuacjach półoficjalnych (posiedzenie naukowe instytutu, zebranie rodziców w szkole) może się pojawić forma charakterystyczna dla układów nieoficjalnych: imię i nazwisko (bez żadnego wykładnika oficjalności).

Jest już kwestią etykiety, dobrych obyczajów, że w obecności osoby, o której mówimy nie może pojawić się samo tylko nazwisko, ani wtedy, gdy mówimy o niej przy niej, ani wtedy, gdy zwracamy się do niej bezpośrednio.

Nieobecność osoby, do której odnosi się komunikat, jest czynnikiem umożliwiającym wprowadzenie kolejnego wariantu: samego tylko nazwiska (np. *Bryłowa mówiła, że przyjdzie po południu*).

Dla naszych obserwacji ciekawszy będzie ogląd kontaktu oficjalnego. W tym ogólnonarodowym kontakcie neutralnym wariantem nazwiska żeńskiego w pokoleniu średnim i młodszym jest jego postać męska. Jest znakiem oficjalności i pewnego prestiżu, por. *pani prezes Gronkiewicz-Waltz*, *redaktor Monika Olejnik*, *profesor Renarda Ocieczek*, *minister Blida* itp.

Jeśli w kontakcie ogólnym pojawi się postać nazwiska na *-owa*, której właścicielka, mówiąc o sobie, zwykle nie używa, wprowadza ona pewną familiarność, lokalność, mniejszy stopień oficjalności i prestiżu, przez co staje się nacechowana. Nie jest tylko nazwą własną osoby, o której mówimy, lecz dodatkowo odkrywa jakieś pozainformacyjne intencje mówiącego.

Porównajmy charakterystyczny przykład:

Do wyborów stanęła **Barbara Niemiec** z Małopolski i Eugeniusz Szumiejko z Dolnego Śląska. Oboje bez szans na zwycięstwo i wiary w sukces. (...)

Zdaniem **Barbary Niemiec** Krzaklewski otoczył się dworem i odsuwa indywidualności. Krzaklewski bronił się: „Nie chcę, by związek miał jednego lidera, ale 20, 100, 200. Spróbuję taką drużynę stworzyć”. Potem ucałował **Niemcową**, uściskał dłoń Szumiejce.

(Gazeta Wyborcza, 10-11 czerwca 1995)

Kobietę nazywano prestiżową postacią nazwiska dopóki stanowiła konkurencję dla mężczyzn w wyborach przewodniczącego związku zawodowego, w momencie przegranej mówi się już o niej inaczej, eksponując w nazwisku kobiecość, może lekceważenie, może „przymrużenie oka” (odkrycie intencji nadawcy jest kwestią interpretacji, ale możliwość interpretacji na pewno się narzuca).

Pojawienie się w komunikacie językowym o obiegu ogólnym wariantu, który przywołuje potoczność, znosi oficjalność, jest znaczące, mocno nacechowane (wyższość, pogarda, niechęć, ironia, pobłażliwość itd.). Można mówić ogólnie o pewnej **funkcji degradującej**.

Podobną funkcję nazwisk omawianego typu obserwujemy w języku uczniów⁷. Wykorzystują oni formę nazwiska nauczycielek z przyrostkiem *-owa* jako przezwisko. Mechanizm jest tu następujący: w warunkach szkolnych nazwisko nauczycielki w postaci męskiej niesie z sobą oficjalność, a co za tym idzie także znaczny prestiż, przekształcenie go w formę nieoficjalną, potoczną niesie z sobą negatywne emocje, obniżenie prestiżu, degradację, por. *pani Pasek - pani Paskowa// Paskowa, pani Mucha - pani Muchowa// Muchowa*.

Tak rysują się tendencje w polszczyźnie ogólnej młodszych Polaków.

W sposób neutralny, zgodny z tradycją nazwiska żeńskie na *-owa* funkcjonują jeszcze w pokoleniu najstarszym oraz w języku pewnych tylko, bardzo już rzadkich środowisk inteligenckich średniego pokolenia, tych które pielęgnują tradycyjną polszczyznę kulturalną, nie poddając się naciskowi polszczyzny biurokratycznej.

W opinii jednego z językoznawców:

Nieliczne już dziś panie posiadają konieczną kulturę językową, nie mówiąc o odwadze przeciwstawienia się modzie czy owczemu pędowi, aby dochować wierności w tej mierze językowi Kochanowskich i Sienkiewiczów. Nieliczne, lecz wybitne talentami i zasługami dla kraju pisarki, artystki, działaczki społeczne, że wymienię tylko Kuncewiczową, Skuszanę, Smeździankę, Grosównę, Tatarkównę. (Chróścielewski, 1981)

Tu także jest może źródło nacechowania tych formacji. W opinii tzw. przeciętnych użytkowników języka odnoszą się one do:

- kobiet jakoś snobujących się (humanistki, pisarki, aktorki); porównajmy przytaczane przez Franciszka Nieckulę pytanie wrocławianina czy formy żeńskie „należy tłumaczyć tym, że panie chcą okraścić swoje nazwiska odrobiną niezwykłości.” (Nieckula, 1978)
- kobiet nienowoczesnych, tradycjonalistek;
- kobiet wiejskich;
- kobiet w podeszłym wieku (por.: "*Kuleszowa* to jest moja teściowa, ja nazywam się *Kulesza*"

Można zatem stwierdzić, iż nazwiskowy przyrostek żeński *-owa* z elementu systemowego, regularnego, nienacechowanego języka staje się jego elementem fakultatywnym, stylistycznym nabierając równocześnie cech **formantu kontekstowo ekspresywnego**.

I jeszcze na koniec sprawa zupełnie odrębna - wybór własnej postaci nazwiska przez kobietę.

(...) formy nazwisk kobiecych, to nie tylko sprawa kultury języka i poprawności gramatycznej, ale też, a może przede wszystkim, sprawa indywidualnego wyboru, indywidualnej kultury i poglądów. Narzucać tutaj niczego nie można. (Lubaś, 1978b)

nazwisko (...) stanowi w pewnym sensie prywatną własność konkretnej rodziny; z jej gustem też się wypada liczyć. (Nieckula, 1978).

Bibliografia

- Chróścielewski T., 1981, O kilku osobliwościach języka niby polskiego, *Głos Robotniczy*, nr 160, 13.VIII.
- Kreja B., 1995, Językowe i pozajęzykowe przyczyny nieodmienności polskich nazwisk, *Język Polski* LXXV, s. 12-22.

⁷ Obserwacje dotyczą zarówno uczniów szkół podstawowych jak i średnich.

Markowski A., 1972, Odmiana nazwisk we współczesnej polszczyźnie. Poradnik Językowy, z. 6 i 7.

Miodek J., 1989, Jak panią piszą? Trybuna Opolska, nr 54, 5. III.

Mówimy poprawnie. Wybór artykułów z dziedziny kultury języka, pod red. Michała Jaworskiego. Kielce 1979.

Nieckula F., 1978, Gruby nie chce być Gruba, Wiadomości, 6. IV.

Nitsch K., 1951, Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien, Język Polski, XXXI, s. 62-68.

Obrębska-Jabłońska A., Pigoń S., K.N.i Kucala M., 1951, dopiski, Język Polski XXXI, s. 180-184.

Pawłowski E., 1951, Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich, Język Polski, XXXI, s. 49-62.

Reczek S., 1983, Wołanie na puszczy, Przegląd Tygodniowy, nr 47, 20.XI.

„Język Polski”, LXXVI, 1996, z. 1, s. 17-23